

Sukces wymiany jeńców. 211. dzień wojny

Andrzej Wilk, Piotr Żochowski

22 września doszło do wymiany 215 żołnierzy walczących po stronie Ukrainy (w tym 108 z pułku Azow) na Wiktora Medwedczuka – prorosyjskiego polityka, którego łączą bliskie więzi osobiste z Władimirem Putinem – oraz 55 rosyjskich żołnierzy. Zgodnie z porozumieniem pięciu wyższych oficerów Azowa przekazano Turcji, gdzie zostali oni objęci osobistymi gwarancjami bezpieczeństwa prezydenta Recep Tayyipa Erdoğan i do końca wojny nie mogą wrócić na Ukrainę. Dziesięciu obcokrajowców walczących w szeregach armii ukraińskiej (pięciu obywateli Wielkiej Brytanii, dwóch USA oraz – po jednym – Maroka, Chorwacji i Szwecji), uwolnionych przy pośrednictwie Arabii Saudyjskiej, przetransportowano do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Odpowiedzialny za organizację wymiany szef ukraińskiego wywiadu wojskowego Kyryło Budanow zapowiedział, że trwają starania o oswobodzenie kolejnych jeńców. Od początku inwazji na Ukrainę powróciło z niewoli 802 obywatele tego kraju.

Walki w Donbasie zogniskowały się na kilku kierunkach – Bachmutu, Siewierska, Marjinki i Łymanu. W większości przypadków stroną nacierającą są siły rosyjskie, w ostatnim – ukraińskie. Żadna ze stron nie uzyskała jednak wyraźnego powodzenia. Najeżdźcy podejmowali też nieudane natarcia w obwodzie charkowskim, w rejonie węzłowego Kupiańska.

Nie ustają ostrzały i bombardowania pozycji i zaplecza sił ukraińskich wzdłuż linii styczności oraz w przygranicznych obszarach obwodów sumskiego i czernihowskiego. Rosyjskie artyleria i lotnictwo konsekwentnie atakowały Charków, Słowiańsk, Kramatorsk, Zaporozże (przez kolejne doby miasto było także jednym z głównych celów rosyjskich ostrzałów raketowych), Nikopol, Mikołajów (lokalni obserwatorzy określili uderzenie na miasto 22 września jako potężne) i Oczaków, jak również mniejsze miejscowości w ich okolicy. Rakiety agresora ponownie uderzyły w tamę Zbiornika Peczeniskiego na Dońcu. Ukraińskie artyleria i lotnictwo atakowały głównie pozycje i zaplecze przeciwnika w obwodzie chersońskim, m.in. most Kachowski, którym miały się w tym czasie przeprawiać jego siły, uderzyły też w obwodzie ługańskim. Obie strony oskarżają się wzajemnie o ostrzał okupowanego Doniecka, o kolejnych wybuchach donoszono z Melitopola.

Ogłoszenie w Rosji częściowej mobilizacji stało się dla władz wyzwaniem w sferze bezpieczeństwa wewnętrznego. Kreml obawia się wzrostu nastrojów antywojennych i radykalizacji działań osób sprzeciwiających się poborowi. Minister obrony Siergiej Szojgu podkreślił, że wśród priorytetowych zadań mobilizacyjnych jest wzmocnienie bezpieczeństwa nie tylko komisji wojskowych, lecz także miejsc „zebrań publicznych”. Dodał, że ma to udaremnić ewentualne prowokacje zakłócające przebieg tego procesu.

Aby zrealizować plan mobilizacji odpowiedzialne za nią władze lokalne oferują zachętę finansową. Mer Moskwy Siergiej Sobianin podpisał dekret o dodatkowych gwarancjach socjalnych dla zmobilizowanych mieszkańców stolicy. Mają oni otrzymywać miesięczne dopłaty w wysokości 50 tys. rubli (ponad 800 dolarów). Zbliżone świadczenie będą uzyskiwać migranci zarobkowi, którzy podjęli służbę kontraktową w armii. Podobne wsparcie zapowiedzieli „szef” okupowanego Krymu Siergiej Aksionow, który zaoferował każdemu zmobilizowanemu jednorazową wypłatę 200 tys. rubli (ponad 3 tys. dolarów), oraz gubernator obwodu tulskiego (jednorazowa wypłata 100 tys. rubli, tj. przeszło 1,5 tys. dolarów). Miejskowe władze zapewniają, że w razie odniesienia ran zmobilizowanemu zostanie wypłacone odszkodowanie (1 mln rubli), a w przypadku jego śmierci rodzina otrzyma 2 mln rubli (ponad 330 tys. dolarów).

Chcąc utrudnić uchylanie się od mobilizacji, Moskwa zwróciła się o pomoc do Białorusi i Kazachstanu. Siły bezpieczeństwa Białorusi otrzymały rozkaz zatrzymywania i deportowania ukrywających się Rosjan. Szef kazachskiego parlamentu zapowiedział, że obywatelom FR nieposiadającym zgody władz na wyjazd z kraju nie będą wydawane zezwolenia na pobyt.

21 września w Moskwie odbyło się spotkanie sekretarza rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa Nikołaja Patruszewa z jego białoruskim odpowiednikiem Alaksandrem Walfowiczem. Szczególną uwagę zwrócono na planowanie wspólnych działań „antyterrorystycznych”. Wskazano na zagrożenia, jakie niesie ze sobą m.in. wzmocnienie zgrupowania wojskowego NATO w pobliżu granic obu państw. Walfowicz oświadczył, że na Białorusi nie zostanie ogłoszona mobilizacja, gdyż jej siły zbrojne i społeczeństwo są już wystarczająco zmobilizowane, aby odeprzeć ewentualną agresję.

23 września w tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republikach Ludowych (DRL i ŁRL) oraz w częściowo okupowanych obwodach chersońskim i zaporoskim rozpoczęły się pięciodniowe „referenda aneksyjne”. W obwodzie zaporoskim „ze względów bezpieczeństwa” lokale wyborcze otworzą się jedynie 27 września, a wcześniej głosy będą zbierane do przenośnych urn. Na terytorium Rosji i na okupowanym Krymie utworzono ok. 300 lokali wyborczych, w których mogą głosować przesiedleni mieszkańcy zajętych terenów. Wyniki „referendów” ustalono jeszcze przed rozpoczęciem głosowania – opublikowane dzień wcześniej „sondaże” wskazały rzekomo wysokie poparcie dla wstąpienia w skład Rosji (DRL – 86%, ŁRL – 87%, obwód zaporoski – 83%, obwód chersoński – 72%). W związku z groźbą wzmożonych ostrzałów ze strony armii ukraińskiej, a także akcji dywersyjnych w obwodach chersońskim i zaporoskim lokali wyborczych strzegą kolaborancka policja i rosyjska Gwardia Narodowa. Specjalną kontrolą objęto wjazdy do miejscowości i wyjazdy z nich, a w okolicach Melitopola prowadzone są ćwiczenia antyterrorystyczne z użyciem ciężkiego sprzętu bojowego. Kolaboranckie władze w Chersoniu przyznały 23 września, że w mieście udaremniono kilka ataków „terrorystycznych”, a system obrony powietrznej został wzmocniony.

Komentarz

- Jak dotąd pseudoreferenda na okupowanych terenach nie wpłynęły na przebieg działań zbrojnych. O ile wstrzymanie aktywności militarnej w tym czasie nie leży w interesie Ukrainy – wręcz przeciwnie, za wysoce prawdopodobne trzeba uznać, że Kijów ją

zintensyfikuje – o tyle należałoby się spodziewać ograniczenia posunięć ofensywnych po stronie agresora. Obserwowane względne uspokojenie na południowym odcinku frontu nie wiąże się jednak z „plebiscytami”. W obwodzie chersońskim, na okupowanym skrawku obwodu mikołajowskiego oraz w obwodzie zaporoskim wojska rosyjskie przeszły do obrony już wiosną. Podejmowane przez nie okresowo działania zaczepne na tym obszarze (w obwodzie zaporoskim sporadycznie) miały na celu poprawę sytuacji taktycznej, osiągnięcie – w miarę możliwości – granic administracyjnych obwodu chersońskiego oraz, szczególnie w ostatnim okresie, likwidację wyłomów poczynionych przez siły przeciwnika.

- Wymiana Medwedczuka na 215 żołnierzy walczących po stronie Ukrainy, w tym kadrę dowódczą pułku Azow, to znaczący sukces polityczny Kijowa. Ich uwolnienie potwierdzi silną pozycję prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, a zarazem osłabi jego krytykę ze strony opozycji, która zarzucała mu fiasko operacji poddania Mariupola. Umacnia także status Budanowa, który pod koniec maja przejął kontrolę nad negocjacjami na temat wymiany. Z kolei w Rosji, gdzie jeszcze do niedawna planowano przeprowadzić proces pokazowy azowców, aby propagandowo ukazać „konieczność denazyfikacji Ukrainy” (rosyjski Sąd Najwyższy pozbawił ich praw kombatanckich, uznawszy pułk za „formację terrorystyczną”), wydarzenie podsyciło krytykę władz ze strony środowisk nacjonalistycznych i radykalnych. Zmiana stanowiska Kremla i cena wizerunkowa, jaką płaci za wymianę, świadczą o tym, że prawdopodobnie przeważał tu argument bliskich relacji Medwedczuka z Putinem. Można też przypuszczać, że wśród 55 żołnierzy znajdowali się wysocy rangą oficerowie. Niewykluczone, że Medwedczuk jest potrzebny ze względu na jego wiedzę o nieprawidłowościach w wydatkowaniu przez służby specjalne środków finansowych przeznaczonych na operację destabilizacji Ukrainy. Strona rosyjska przewidywała, że uwolnienie azowców spotka się ze sprzeciwem, więc dokonała wymiany w dzień ogłoszenia przez Putina mobilizacji.
- Sprawne przeprowadzenie „częściowej mobilizacji” to dla Rosji duże wyzwanie organizacyjne. Podejmowane działania pokazują, że władze obawiają się m.in. wzrostu liczby przypadków uchylania się od służby. Oferowanie specjalnych zachęt finansowych dla mobilizowanych świadczy o tym, że poziom gotowości Rosjan do udziału w wojnie z Ukrainą jest niski. Realizacja planu mobilizacji będzie wymagała przeprowadzenia operacji policyjnej i zmuszania do stawiennictwa w komisjach wojskowych pod groźbą represji. W wymiarze propagandowym trudno więc będzie przedstawić jej wyniki jako przykład „zrywu patriotycznego” społeczeństwa.